

## Radość tanga wg. Mariel i Gonzalo.

Przemyślenia po seminarium "Radość tanga" z Mariel Robles i Gonzalo Alonso.



Mariel Robles i Gonzalo Alonso

Zdarza się, że na tangowe warsztaty idziemy na źle: może para prowadząca zajęć cię spodobać a nam się na filmie na youtube, może ktoś ze znajomych szepnąć dobre słówko o zajęciach z nimi, a może mamy wolny czas, troszkę pieniędzy i ochotę, żeby się tangowo doszkolić - czerpiąc "u śródlat". Takie warsztaty to loteria, mogą być i świetne, ale również zdarza się, że będą straconym czasem i pieniędzmi.

Seminarium "Radość tanga", które prowadzili Mariel i Gonzalo zdecydowanie należały dla nas do innej kategorii. Poznaliśmy ich w Buenos Aires, byliśmy na ich zajęciach

Doskonale znamy też parę, która ma podobny rodowód, podobnie uczy, używa tej samej metodyki, chociaż czy zupełnie inaczej. Mowa o Eugenii Eberhardt i Sebastianie Posadas, których poznaliśmy na tangowym obozie w Wilkasach w ubiegłym roku i których będziemy mieli przyjemność gościć w EQ na początku lipca.

To jak tańczył Gonzalo i Mariel spodobało nam się od razu: w bliskim, ale elastycznym trzymaniu,

bardzo elegancko, kapitalnie interpretujÄ c muzykÄ . Ale mistrzowski taniec nie daje jeszcze gwarancji udanych warsztatów.

Dla nas chyba najważniejszym elementem takich warsztatów jest przyjazna i niestresujÄ ca atmosfera, w której wszystko szybciej się przyswaja (lub przyswaja w ogóle!). Nie kłócimy się (lub kłócimy mniej :), nie mówimy sobie psychicznie, co przy warsztatowych maratonach nie jest bez znaczenia. Atmosfera zajęć z Mariel i Gonzalo można najdokładniej określić tytułem seminarium - radość tanga: radość poznawania nowych technik, nowych kroków, nowych możliwości. Komunikatywni, życzliwi, otwarci, uśmiechnięci - wśród wielu par, z którymi mieliśmy warsztaty, jako trzecia para otrzymali od nas zaszczytny :) tytuł "anty-toksycznych".

Zarówno sposób prowadzenie pojedynczych zajęć, jak i tematyka całego seminarium dowiodły doskonałego przygotowania prowadzących. Każde zajęcie zaczynały się przedstawieniem prostej koncepcji, z reguły do której tradycyjnej, ale nietrywialnej, która była potem stopniowo rozwijana. Dla nas ważne było to, że każdy element można z powodzeniem zastosować do tańca na milondze. Ciekawe i inspirujące były uwagi Gonzalo i Mariel zwracające uwagę na pojęcie muzyki z wiczonymi figurkami.

Choć można było o bez problemu iść na pojedyncze zajęcia, zdecydowanie bardziej efektywnym rozwiązaniem było uczestniczenie w całym seminarium. Elementy na każdych zajęciach seminarium były cząstką większą i niejako rozwijane. Dla nas efekt nauki, przy tak ułożonych zajęciach jest o wiele większy, niż uczestniczenie w pojedynczych lekcjach. Z reguły staramy się z jedną parą mieć co najmniej trzy zajęcia w krótkim odstępie czasu - dzięki temu tracimy mniej czasu na poznawanie nauczycieli, ich terminologii i ich sposobu prowadzenia.

O pracy z uczniami na zajęciach można, w przypadku Mariel i Gonzalo, mówić tylko w superlatywach. Praktycznie przez cały czas byli z uczniami, dawali wskazówki, korygowali, tłumaczyli. Nam najbardziej podobało się indywidualne podejście do każdej pary, akcentowanie różnych elementów w zależności od stopnia zaawansowania i stylu wiczących.

Bez wątpienia seminarium to, było o jednym z najprzyjemniejszych w których uczestniczyliśmy i jak się okazało nam naprawdę dużo.

Tu pozwolimy sobie na małą dygresję pod tytułem "Chodzi czy nie chodzi na warsztaty z Argentynczykami? - oto jest pytanie". Doskonale pamiętam nasze pierwsze takie warsztaty: po nieco ponad dwóch miesiącach nauki tanga wybraliśmy się na warsztaty dla początkujących z Mariano Galeano. Tydzień po nich tańczyliśmy już w bliskim trzymaniu i regularnie zaczęliśmy chodzić na milongi (w tym, a właściwie przede wszystkim, na milongę, która nie jest uznawana za przyjazną dla początkujących, czyli na Chłodną). Po tych warsztatach były oczywiście inne, raz lepsze, raz gorsze, czasami beznadziejne, ale zawsze dawały nam odmienne, myślenie, że trochę głębsze, spojrzenie na tango, a na to nigdy nie jest za wcześnie. Trochę trywializując: poznawanie nowych stylów i technik daje panom możliwość wypracowania własnego stylu, a paniom elastyczność w tańcu z różnymi partnerami w czasie milongi. W Buenos Aires tango cały czas jest żywe, różnorodne, rozwija się i zmienia. Stamtąd idą nowe trendy, nowe pomysły i nowe techniki. Niech odpowiedzi na pytanie, które postawiliśmy wcześniej, gdzie to, że tango, które tańczymy, nie przez przypadek nazywa się argentyńskim.

M&P

### **Mariel Robles i Gonzalo Alonso**

Gonzalo i Mariel to para znakomitych nauczycieli tanga z dużym doświadczeniem. Razem tańczą od

---

1999 roku, w latach 2003-2004 uczyli w Estudio Tango Elite Argentino a od 2004 wspólnie tworzyli szkołę Studio DNI. W 2008 rozpoczęli indywidualną karierę tancerzy i nauczycieli tanga. W ciągu tych lat nabrali doświadczenia jako nauczyciele i obecnie dysponują własną metodyką nauczania tanga.

Oboje zdobywali także doświadczenie w innych tałcach: Mariel jako tancerka w balecie klasycznym i tałcach hiszpańskich, Gonzalo w tałcach latynoskich (salsa, mambo).

Uczestniczyli w wielu festiwalach tanga w Buenos Aires i za granicą. Prowadzili warsztaty i dawali pokazy w Wenezueli, Meksyku, Chinach, Szwecji, Hiszpanii, Brazylii, Niemczech i w Wielkiej Brytanii.

Ich taniec to eleganckie połączenie tango salon i tango nuevo, tałczą w elastycznym trzymaniu i są szczególnie cenieni za muzyczną kreatywność.

Nauczając tango zwracają szczególną uwagę na komunikację między partnerami, rozwój muzykalności i wykorzystanie energii w tangu. W czasie warsztatów mają indywidualne podejście do uczniów i są bardzo wyczuleni na ich potrzeby. Zajęcia z nimi odbywają się w bezstresowej, relaksującej atmosferze pozwalającej uniknąć napięcia. Zarówno ich taniec jak i nauczanie to tango najwyższej próby.

---

Dodane przez : Waldemar, dnia grudzień 06 2010 14:07:34